



**Paweł Kaczmarczyk
Audiofeeling Band
Complexity in Simplicity**

ACT 2009

Dystrybucja: Gigi

Muzyka: ●●●●●
Realizacja: ●●●●●

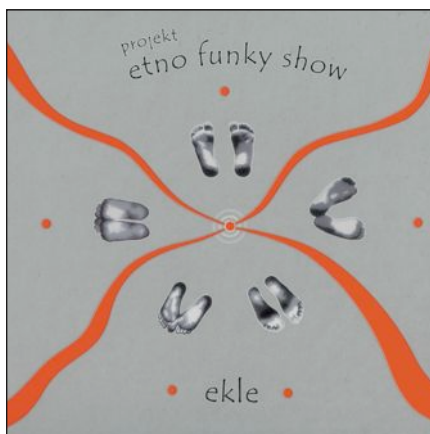
Po doskonale przyjętym „Audiofeelingu” (ARMS Records 2007) Paweł Kaczmarczyk znów zaskoczył fanów. Jego najnowsza płyta – „Complexity in Simplicity” została wydana pod szyldem prestiżowej ACT Music. W wytwórni tej nagrywali m.in. Esbjorn Svensson Trio oraz Lars Danielsson z Leszkiem Możdżerem. Kaczmarczyk jest jednak pierwszym polskim muzykiem, który wydał tam swój album jako lider.

Repertuar obejmuje 11 utworów, wszechstronnie prezentujących Kaczmarczyka w roli kompozytora, aranżera, pianisty i szefa zespołu. Muzyka jest zróżnicowana pod względem stylistycznym (nowoczesny jazz akustyczny z elementami europejskimi), wyrazowym i brzmieniowym. Kaczmarczyk wykorzystuje różne składy: trio fortepianowe, kwartet z saksofonem lub klarnetem basowym, kwintet, septet oraz dwie sekcje rytmiczne.

Owa różnorodność pozostaje jednak doskonale zorganizowana, zaś płyta ma wyrazisty charakter i logiczną strukturę z introdukcją, rozwinięciem, mocnym finałem i kodą, pozostawiającą słuchacza w stanie pewnego zawieszenia. Ta konstrukcja sprawia, że album stanowi spójną całość i najlepiej wysłuchać go przy jednym podejściu.

„Complexity in Simplicity” to ważny moment w rozwoju młodego artysty, postrzegającego sztukę dźwięku w sposób kompleksowy, syntetyczny i bardzo świadomy. Gorąco polecam! ■

Bogdan Chmura



**Etno Funky Show
Ekle**

Luna Music 2009

Muzyka: ●●●●○
Realizacja: ●●●●○

Czego tu nie ma! Jest tytułowe etno – bałkańskie, afrykańskie, cygańskie i kto wie, jakie jeszcze. Jest funky, soul, hip-hop; jest i jazz (fantastyczna wersja wokalna „Take Five” Paula Desmond). Jest nawet fragment poezji wieszczka („Grób Agamemnona” Słowackiego). Chętny znajdzie tu również co niemiara innych gatunków, rodzajów i tropów. Lepiej jednak tego nie robić, tylko oddać się czystej, nieskrępowanej zabawie.

Taka bowiem uroda inspiratora projektu – Sambora Dudzińskiego. Ten aktor, performer, perkusjonista, a przede wszystkim – wokalista nie znosi żadnych granic, szufladek ani klasyfikacji. Każdy, kto miał przyjemność uczestniczyć w jego „one man show”, wie, że rozmaite dziedziny sztuki potrafi bezkonfliktowo łączyć w całość przepełnioną swoistym poczuciem humoru.

Tak też się dzieje w przypadku tej płyty. Nie ma przy tym znaczenia, że oprócz Dudzińskiego gra tu cała plejada świetnych polskich muzyków. Nieposkromiona i pełna energii aura Sambora działa na wszystkich.

Mało mam na półce nagrań, które zawsze i w każdych okolicznościach są w stanie poprawić mi nastrój. Jakoś tak więcej zebrało mi się muzyki dosmucającej, a nawet mrocznej. Nowy album Sambora Dudzińskiego z pewnością pomoże mi wypełnić tę lukę.

Od czasu, gdy wpadł mi w ręce, opuszcza szufladkę mojego odtwarzacza tylko na chwilę, by wkrótce powrócić i zawsze swoje zadanie spełnia bezbłędnie! ■

Marek Romański



**Vassilis
Tsabropoulos
The Promise**

ECM 2009

Dystrybucja: Universal

Muzyka: ●●●○○
Realizacja: ●●●●●

Vassilis Tsabropoulos zasłynął jako jeden z najlepszych greckich interpretatorów XIX- i XX-wiecznej literatury pianistycznej. Podobnie jak spore grono klasycznie wykształconych pianistów zainteresował się jednak rozszerzeniem swojej palety środków wyrazu o improwizację.

Od razu warto zaznaczyć, że jazz w wykonaniu konserwatoryjnie wytrenowanych Europejczyków to zupełnie inna para kaloszy niż to, co się pod tym pojęciem rozumie w USA. O ile jednak pierwsze nagrania Tsabropoulosa dla ECM-u nosiły jeszcze znamiona jazzowej interakcji i tradycyjnie rozumianej improwizacyjności, to na „The Promise” ze świecą ich szukać.

Najnowszy album Greka to właściwie zbiór etiud na fortepian solo. Jego język muzyczny wywodzi się z europejskiej tradycji romantycznej, poszerzonej o impresjonistyczne skale całotonowe. Jak to często w przypadku płyt monachijskiej wytwórni bywa, muzyką rządzi przestrzeń. Rozumiana nie tylko jako miejsce nagrania i jego pogłos, ale także odległość pomiędzy dźwiękami, w której mogą one swobodnie wybrzmiewać.

Na płycie dominują krótkie, jakby niedokończone frazy, sprawiające wrażenie niedopowiedzenia, szkicu, ulotności. I takie było zamierzenie autora, choć w dużej dawce, niestety, muzyka Tsabropoulosa staje się przewidywalna, by nie powiedzieć: nużąca. Są tu jednak momenty, które potrafią zachwycić swoją szlachetną prostotą. ■

Marek Romański